

Gazetka uczniów LO im. Króla Jana III Sobieskiego w Wejherowie

## 22-25.10. 09r. IV Ogólnopolski Przegląd Małych Form Teatralnych im. Adama Luterka

### **Witajcie z powrotem!**

To już IV Ogólnopolski Przegląd Małych Form Teatralnych im. Adama Luterka organizowany w naszym WCKu. Od ostatniego spotkania minęło sporo czasu, ale nasza gazetka wciąż działa i ma się świetnie. Jak co roku redakcja "Świt" zajmować się będzie oceną młodych aktorów, biorących udział w Przeglądzie. Nie będziemy mówili, że nie pozostawimy na was suchej nitki, bo nie o to chodzi - od tego w końcu jest jury :) Wszyscy jesteście tu po to, by się dobrze bawić. Jeśli już o tym mowa, nie możemy doczekać się ostatniego dnia Przeglądu - w poprzednim roku świetnie udało się zabawa w sali widowiskowej WCK, wieńcząca całe trzydniowe dzieło organizatorów III OPMFT, o której nie udało nam się już napisać w naszej gazecie. Zanim jednak będziemy mieli okazję się odprężyć, musi dojść do ogłoszenia wyników.

To jednak nastąpi po zapoznaniu się z "ofertą" zakwalifikowanych do Przeglądu grup teatralnych.

Tematem przewodnim tegorocznego "Luterka" jest szeroko rozumiany termin "współczesność". Czekamy z niecierpliwością na interpretacje dzieł takich artystów jak Miron Białoszewski, Tadeusz Różewicz, Lisa See, Andre Frossard, Hanna Kowalewska, Tove Jansson czy Mrozek. Właśnie Ci artyści stanowili źródło inspiracji do powstania spektakli, które wystawią na wejherowskiej scenie młodzi aktorzy. Mamy nadzieję, że wszyscy, zarówno uczestnicy, jak i organizatorzy i goście, będą czerpać pozytywną energię z obcowania ze współczesną wizją teatru młodzieży z całej Polski.

## **W związku ze zbliżającymi się zaduszkami postanowiliśmy trochę powspominać...**

Pomysł zorganizowania Przeglądu Małych Form Teatralnych pojawił się w 1999 r. podczas układania kalendarza imprez organizowanych przez Liceum Ogólnokształcące im. króla Jana III Sobieskiego w Wejherowie. Inicjatorką przeglądu szkolnych teatrów jest pani **Edyta Łysakowska-Sobiczevska**. Przegląd ten miał stanowić dla młodzieży możliwość zaprezentowania przed szerszą publicznością swoich talentów w przygotowanych przez siebie spektaklach.

W I Przeglądzie wystawiono 12 spektakli, w tym 4 monodramy. Ich wykonawcami byli uczniowie wejherowskich szkół licealnych i zawodowych.

W 2000 r. odbył się już **Przegląd powiatowy**. Wzięły w nim udział również szkoły z Redy i Rumi. W następnym zaś roku dołączyły zespoły z Gdańska i Starogardu Gdańskiego, a Przegląd zaczął nabierać charakteru wojewódzkiego.

Od 2006 r. Przegląd Małych Form Teatralnych im. Adama Luterka z sukcesem funkcjonuje już jako „**Ogólnopolski**”.

I **Ogólnopolski Przegląd Małych Form Teatralnych im. Adama Luterka** w Wejherowie odbył się w dniach **06 – 08.10.2006r.** Zaprezentowano 11 spektakli i 3 monodramy. Nagrody i wyróżnienia w kategoriach spektakli, Teatru Jednego Aktora i za kreację aktorską przyznało jury w składzie: A. Dąbrowski, A. Wiesława Kosmalska- Maklakiewicz, Bogdan Gorczyca.

Celem OPMFT od początku było wspieranie amatorskiej działalności teatralnej i stworzenie możliwości porównywania przez uczestników Przeglądu swych osiągnięć w tej dziedzinie oraz zapewnienie możliwości wymiany doświadczeń.

Nieprzypadkowo całemu przedsięwzięciu patronuje postać **Adama Luterka**, polonisty prężnie działającego w Wejherowie na polu teatralnym zarówno w międzywojniu, jak i po roku 1945. Zasłynął on jako krzewiciel teatru amatorskiego. Pod jego opieką młodzież mogła pielęgnować swoje pasje i doskonalić aktorski warsztat. Dokonania na tej płaszczyźnie są znaczące (wspomnijmy niektóre tylko przedstawienia zrealizowane pod okiem Luterka; "Fircyka w zalotach" F. Zabłockiego, "Dożywocie" A. Fredry, „Odprawę posłów greckich” J.Kochanowskiego, „Balladyne” J.Słowackiego, czy „Moralność pani Dulskiej” G.Zapolskiej).

Czego winniśmy sobie życzyć rozpoczynając tegoroczną edycję festiwalu? Myślę, że nade wszystko nadejścia podobnych Luterkowi, pełnych pasji pedagogów, z niegasnącą nigdy iskrą szaleństwa w oku.

**Redakcja:** Adam Jankowski, Karolina Osowska, Dorota Chorażewicz, Marta Trojanowska, Natalia Grubba, Robert Kowalewski

**Zdjęcia aut.:** Weroniki Sikory, Karoliny Osowskiej i Natalii Grubba



# 2 Posłuchajmy...

## „Piaśnicy przekłety las”

### sylwetka twórcy

**Szymon Wróblewski** urodził się w 1983 roku. Jest pisarzem i aktorem, studiuje dramaturgię na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz dramaturgię w krakowskiej PWST. Uznawany jest za jednego z najbardziej znanych dramaturgów młodego pokolenia. Jako debiutant Wróblewski został nominowany w 2003r do nagrody PASZPORTY POLITYKI. Obecnie pracuje dla Teatru Rozmaitości w Warszawie i dla berlińskiej Schaubuhna.



Nasza redakcja zdołała „złapać” Pana Szymona i zadać Mu kilka istotnych pytań:

#### R: Jak rozpoczęła się Pana przygoda z teatrem?

S: Teatrem zajmuję się od 7 roku życia. Głównym i nienaruszalnym źródłem pasji do teatru jest postać mojej mamy, która czytała mi co noc bajki pobudzające moją wyobraźnię. Najpierw uczęszczałem do Teatru Miejskiego w Gdyni, a po ukończeniu szkoły muzycznej rozpocząłem pracę w Teatrze Muzycznym. Przez pewien czas zastanawiałem się nad karierą aktora, jednak w porę zdałem sobie sprawę z tego, że moje zdolności w tym kierunku nie są wystarczające. Wtedy zająłem się pisaniem.

#### R: Z czego czerpie pan inspirację do tworzenia swoich tekstów?

S: Moje pierwsze słuchowisko powstało na podstawie rozmów młodzieży zasłyszanych w SKM-ce, na trasie Gdynia Chylonia – Rumia. Nosi nazwę „Punkiet” i zostało po raz pierwszy zaprezentowane w Teatrze Powszechnym w Radomiu.

#### R: Czym aktualnie się pan zajmuje?

S: W tym momencie pracuję w Krakowie nad projektem polegającym na wymianie dramaturgów z Polski i Belgii. Zajmuję się też spektaklem o wieczorze trzech króli, który wystawiany będzie mniej więcej w styczniu.

#### R: Jakie są pańskie marzenia związane z teatrem?

S: Na dzień dzisiejszy mogę powiedzieć, że chciałbym zachorować na grype, siedzieć dwa tygodnie w domu, móc w spokoju czytać i pisać.

Tegoroczny, jubileuszowy przegląd rozpoczął się prezentacją słuchowiska radiowego pt. „Piaśnicy przekłety las” w reżyserii **Jacka Puchalskiego i Aliny Kietrys**, a powstałego dzięki Radiu Gdańsk. Tekst ten został napisany przez **Szymona Wróblewskiego**. Spektakl obejmował tematykę zbrodni piasnickiej ukazanej z perspektywy Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstańców. Autor przede wszystkim skupił się na postaci ich przełożonej, błogosławionej siostry Alicji Kotowskiej. Przedstawienie teatru radiowego wzbudziło w obecnych na sali widowiskowej WCK różne emocje: od wzruszenia, po znużenie u niektórych widzów, których opinia nie przesądza jednak o ostatecznym powodzeniu spektaklu.

Klamrą spinającą całość przedstawienia jest opis wdzierającej się w codzienność „gadki o zawodzących lasach”, która nie pozwala Pomorzanom cieszyć się z uroków zwyczajnego życia. Naszą uwagę zwrócił śpiew odtwórczyni głównej roli, **Beaty Koska**. Twórcy posłużyli się fragmentami dzieł takich artystów jak Florian Ceynowa czy Jan Piepka.

Po zapoznaniu się ze słuchowiskiem widzowie mieli przyjemność wysłuchania rad jego twórców: Jacka Puchalskiego i Szymona Wróblewskiego. Dowiedzieliśmy się sporo na temat kulisów powstawania tej formy sztuki i okoliczności, jakie towarzyszyły przy tworzeniu historii o piasnickim lesie.

### ciekawostka

W ramach uzupełnienia informacji dotyczących ścieżki dźwiękowej stanowiącej tło spektaklu pragniemy poinformować, że proste **wiertarki ręczne** (zwane świdrami) były używane już w 4 tys. lat p.n.e. W średniowieczu używano wiertarek napędzanych siłą mięśni lub przez koła wodne. Pozdrowienia od redakcji :)

## „Walizka”

Kolejne słuchowisko, jakie zostało zaprezentowane w ramach festiwalu, nosi tytuł „Walizka”. Powstało dzięki Polskiemu Radiu, a jego reżyserem jest **Julia Wernio**. Artystka ta jest absolwentką wydziału filologii polskiej na Uniwersytecie Wrocławskim i Wydziału Reżyserii Dramatu w PWST w Krakowie. Jest jedną z założycieli Teatru im. Stanisława Ignacego Witkiewicza w Zakopanem.

Spektakl, o którym mowa, opowiada historię **Francois Jacque** – architekta na emeryturze, poszukującego prawdy o swoim ojcu, a co za tym idzie, odpowiedzi na pytanie, kim jest. Interesująca jest tutaj również postać samego narratora „romansującego” z automatyczną sekretarką, która w swojej pierwszej kwestii interpretuje szeroko rozumiane pojęcie **prawdy**. Należy zwrócić uwagę na to, że w utworze świat narratora, który jest pozornie jedynie obserwatorem wydarzeń, przenika do świata głównego bohatera, Jacque’a. Obaj mają za przewodniczki kobiety, które wpływają wzajemnie na swoje losy.

Cofnijmy się jednak do samego tytułu. Walizka jest ona symbolem wybawienia głównego bohatera, uwolnienia go od pościgu za świadomością. Dzięki niej Jacques poznaje prawdę o śmierci swojego ojca, pomaga mu w tym przewodniczka muzeum, która jest sfrustrowana codziennym oglądaniem twarzy ofiar Holocaustu. Postać rozpacza z powodu tego, że w owym muzeum nigdy nic się nie zmieniało. Francois uwalnia ją od obsesyjnych myśli, przyjmując z jej rąk walizkę swego ojca. Kobieta odzyskała szczęście, Jacques prawdę, a narrator i automatyczna sekretarka swoją wzajemną bliskość. Dzięki narratorowi, który nie ogranicza się jedynie do opowiadania, ale uczestniczy w wydarzeniach, omawiane słuchowisko jest bardzo innowacyjne.

Porównując oba usłyszane dziś spektakle radiowe, jesteśmy w stanie stwierdzić, że pierwsze było z pewnością bardziej konwencjonalne. W „Walizce” autorka podeszła do tematu z pewną oryginalnością. Poruszyła problem II wojny światowej, jednak był to jeden z elementów fabuły, a nie jego podstawa. Uważamy, że takie rozwiązanie dużo lepiej dociera do współczesnego odbiorcy. Daje mu możliwość dowolnej interpretacji przedstawianych wydarzeń, a nie męczy sentymentalizmem.

# Praca nad słuchowiskiem

**Słuchowiskiem** najczęściej nazywamy dramat radiowy, którego tworzywo stanowi wyłącznie głos ludzki, elementy akustyczne oraz muzyka. Specyfika tej formy wynika właśnie z ograniczenia środków wyrazu. Dźwięk przekazuje tutaj nie tylko informacje dotyczące akcji, czy jej miejsca, ale musi również wyrażać emocje bohatera i oddziaływać na odbiorcę. W teatrze wyobraźni wyeliminowane są mimika i gest, słowo pełni więc rolę konkretnego wprowadzenia do przedstawianej sytuacji, a także jest wskazówką interpretacyjną dla słuchacza.

Po wysłuchaniu spektaklu radiowego pt. „Piaśnicy przeklęty las” miało miejsce spotkanie z jego autorami: Szymonem Wróblewskim i Jackiem Puchalskim. Opowiedzieli nam o kulisach powstawania takiej formy wyrazu, doradzili przyszłym twórcom słuchowisk i zaznaczyli, czego powinniśmy unikać. Zapraszamy do lektury:

## Czego należy unikać tworząc słuchowisko?

### - niekonsekwencji planu dźwiękowego

**rada:** Można tego uniknąć poprzez poruszanie się po planie, np. oddalając się i przybliżając do mikrofonu, w zależności od miejsca akcji.

### - gwałtownego efektu przejścia z jednego planu do drugiego

**rada:** Lukę można wypełnić muzyką, narracją, powolnym oddaleniem się od mikrofonu bądź wyraźnym akcentem dzielącym wątki (np. trzaśnięciem drzwiami).

### - zjawiska „przeciwfazy” (zdegradowany dźwięk)

**rada:** Należy umiejętnie korzystać z dostępnych mikrofonów, by efekt końcowy był zadowalający.

### - zbytniego podobieństwa głosów aktorów, prowadzącego u słuchacza do uczucia „zagubienia” i niejasności przekazu

**rada:** Należy dobierać aktorów posiadających charakterystyczne, różniące się barwy głosu

### - nagrywania słuchowiska w miejscu publicznym, co powoduje zagłuszenie aktora przez tło

**rada:** Efekt przebywania w miejscu publicznym można osiągnąć w studiu poprzez odpowiedni sprzęt czy głos większej liczby osób nałożony na siebie.



## O czym należy pamiętać?

- Reżyser i realizator dźwięków tworzą tandem, który MUSI współpracować. To podstawa sukcesu.
- Należy słuchać dźwięków codzienności, ponieważ inspirację można zaczerpnąć z każdego, nawet najbardziej niepozornego źródła.
- Kiedy akcja dzieje się w plenerze ważne jest, by nie uzyskać efektu pomieszczenia i odwrotnie.
- Teksty w słuchowisku nie mogą być „przegadane”. Ważna jest zawartość informacji.







## Otwarcie Przeglądu

Dnia 23 października, około godziny 10.00 dokonano uroczystego otwarcia Przeglądu. Wzięły w nim udział Władze Miasta i Powiatu, których obecność była bardzo miłym wyróżnieniem dla organizatorów IV OPMFT. Zaszczerynym gościom towarzyszył także patron I Liceum Ogólnokształcącego w Wejherowie-król Jan III Sobieski wraz ze swą uroczą żoną, Marysieńką.

Zgromadzeni na sali mieli okazję wysłuchać przemówień Starosty Powiatu- p. Józefa Reszke, wiceprezydenta miasta Wejherowa – p. Bogdana Tokłowicza, dyrektora wejherowskiego liceum - p. Bożeny Conradi oraz dyrektora WCK-u p. Jolanty Rożyńskiej. Z wielkim zadowoleniem powitano uczestników „Luterka” i miłośników teatru. Złożono również podziękowania osobom, dzięki którym Przegląd zaistniał w kalendarzu wydarzeń artystycznych w Polsce i wciąż sukcesywnie się rozwija, a także tym firmom i przedsiębiorcom, dzięki pomocy których OPMFT jest bardziej atrakcyjny. Po tym miłym wstępie rozpoczęły się prezentacje konkursowe.

## Bez maski "Polowanie na lisa"

Tegoroczny przegląd rozpoczęli ubiegłoroczni laureaci głównej nagrody. Tym razem zaprezentowali publiczności spektakl pt. „Polowanie na lisa”, oparty na opowiadaniu S.Mrożka. Aktorzy z Choczni przedstawili w nim przerost maszyny biurokratycznej charakterystyczny dla rzeczywistości PRL-u. W warunkach tych nawet pies, najlepszy przyjaciel człowieka, nie jest bezinteresowny, a ‘powszechne przywileje’ nie mają szansy znalezienia odzwierciedlenia w rzeczywistości. Cały problem polega jednak na tym, że „rozpętano namiętności, których teraz nie można zaspokoić”. Polują bowiem wszyscy, ale nie mają na co. W lesie ukrywa się jeszcze jeden lis, będący ostatnim przedstawicielem swojego gatunku. Ponieważ dokucza mu samotność, uprowadza z pobliskiego kurnika koguta, mając nadzieję, że uatrakcyjni on swoją obecnością (i nie tylko) jego szare dni. Myśliwi podkreślają i manifestują wzajemną solidarność, ale okazuje się ona fałszywa. Kiedy życiu zagraża niebezpieczeństwo, nikt nie ogląda się na współtowarzyszy i pozostawia ich własnemu losowi. Najwierniejszym kompanem okazał się „zakładnik” lisa, siłą zmuszony do przyjaźni. Próbował bowiem uratować go przed śmiercią z rąk nieodpowiedzialnego myśliwego. Choć jego starania spełzyły na niczym, ta chęć pomocy rzuciła promyk nadziei na szary obraz zakłamanego społeczeństwa. Może więc w tym zautomatyzowanym, obojętnym świecie nie wszystko umarło?

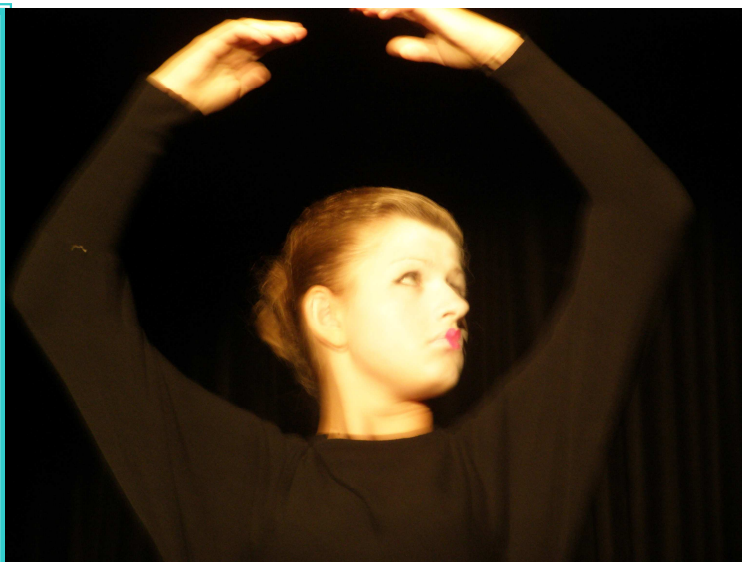
## Krzysztof DziegielewsKI - „Powrót”

Młody monodramista przedstawił publiczności spektakl pt. „Powrót” swojego autorstwa. Oglądając go, nasza redakcja zaczęła się zastanawiać, czy współczesność w oczach młodego mężczyzny koncentruje się wyłącznie na seksualności? Jesteśmy jednak świadomi tego, że w dzisiejszych czasach temat ten nie jest i nie powinien być tabu. Bohater wcielił się w postać dojrzałego mężczyzny, jednakże maska „mężczyzny po przejściach” nie do końca pasuje do jego powierzchowności. Monodramista opowiada o swoich podbojach miłosnych. Każde z nich symbolizuje pewien atrybut jego kochanki umieszczony w słoiczkach, które stanowią swojego rodzaju trofea. Mężczyzna twierdzi, iż kobiety dzielą się na złe i... złe. Opisuje je jako spragnione pustych słów, zakłamanie, dążące wyłącznie do swojego szczęścia. Tym drugoczącym podsumowaniem kończy swój monodram i schodzi ze sceny pełen rezygnacji.

## „Marionetki” - JBT

W tym roku grupa teatralna JBT z Bolszewa przygotowywała się pod kierunkiem Piotra Różańskiego, Joanny Mazurek oraz Mai Falkiewicz, którzy wspólnymi wysiłkami przez połączenie dwóch etiud powstałych na Parafiadzie wokarno-teatralnej oraz pomysłów samej młodzieży stworzyli pantomimę pt. „Marionetki”. Wystawiona sztuka zawiera istotne przesłanie.

Spektakl rozpoczyna się żwawym ruchem na scenie. Postaci wbiegają z krzykiem poszukując psa Azora. Ten wstępny epizod bardzo dokładnie wprowadza widza w tematykę. Autorom chodziło o podkreślenie indywidualności każdej postaci. Później do uszu obserwatora trafiają dźwięki muzyki Preisnera i Tiersena, słyszalne przez większą część spektaklu. Postaci tańczą do niej niczym porcelanowe laleczki – pozytywki, które wzajemnie chcą zwrócić na siebie uwagę, pragną zostać docenione i zauważone w szarości i „tandencie” rzeczywistości, w jakiej muszą egzystować. Dopracowana charakteryzacja sprawiła, że aktorzy wydali się jakby uwikłani w swej tajemniczości. Poprzez czarne stroje oraz malunek na twarzy – maskę nieprawdy i introwertyzmu, którą chcą miejscami z siebie zrzucić, stali się symbolem nas wszystkich. Aktorzy potem znów ją zakładają, popadając tym samym w skrajny egoizm, objawiający się dążeniem do władzy nad resztą grupy. Sztuka kończy się zastygnięciem aktorów, na scenie pozostaje jedynie władca, którego po chwili wynosi jeden z aktorów. Pamiętajmy więc o tym, że władza niszczy nawet tego, który ją sprawuje. Zostaje jedynie zastygła forma, którą bez trudu można znieść ze sceny. Gaśnie światło. Gaśnie muzyka. Gaśnie spektakl.



## „Bajka o miłości i szaleństwie” - Monika Kwarciak

Bohaterka monodramu „Bajka o miłości i szaleństwie” grana przez Monikę Kwarciak z Choczni opowiedziała nam przebieg pierwszej na świecie zabawy w chowanego. W ten zabawny sposób dowiedzieliśmy się, dlaczego miłosnym upojeniom nie towarzyszy rozum a szaleńczy zapal.

Przed Szaleństwem chowają się upersonifikowane emocje i uczucia: Przyjaźń, Miłość, Zapomnienie itd. Miłość długo nie może znaleźć sobie miejsca, w końcu jednak skrywa się w gaju różanym. Po długich poszukiwaniach Szaleństwo zagląda między róże i wpada na Miłość. Ta z kolei jest zaskoczona i w wyniku zamieszania wbija jej się kolec w oko. Szaleństwo, czując się winne wypadku, postanawia odtąd towarzyszyć Miłości.

Z „Bajki o miłości i szaleństwie” dowiadujemy się więc dlaczego miłość jest ślepa i niezmiennym jej towarzyszem jest szaleństwo. Bohaterka stworzyła ciekawą i barwną opowiastkę, a jedynym rekwizytem była miotła, która posłużyła tu za tło relacjonowanych zdarzeń. Historia została ciekawie przedstawiona, rekwizyt wielorako wykorzystany, a nasza uwaga skupiła się na aktorce.



## „Pożądanie z pointą”

Tym razem mogliśmy przyjrzeć się historii zafascynowania parą czerwonych szpilek. Moment ujrzenia tychże szpilek staje się przełomowym punktem w życiu naszej bohaterki. Opowiada ona o swojej przemianie z „szarej myszki” w niezależną kobietę. Owe buty zaczęły stanowić istotny element jej tożsamości, przewracając do góry nogami jej dotychczasowe i nudne życie. Jednocześnie dodały jej odwagi i podbudowały poczucie własnej wartości. Przyszło jej się zmierzyć z rolą „wielkomiejskiej singielki”, co przysłańało, jak się z czasem okaże, jej własną osobowość. Obserwujemy zatem prędkie ‘awans’ kobiety związany z błogim uczuciem wyższości. Zmieniła diametralnie swoje życie, trafiła na krótkotrwałą terapię, która sprowadziła ją do punktu wyjścia. Znowu stała się nijaka.

Owe szpilki są metaforą dramatu człowieka – stanowią symbol celu, do którego się dąży, a kiedy już jest on dostępny, okazuje się przytłaczać i niszczyć bohatera.



## „Bóg się rodzi” Chojnickiego Studia Rapsodycznego

„Tradycja mówi bardzo cichym głosem i nikt jej już nie słucha” - tradycja pozostaje wyłącznie tradycją, rytuałem pozbawionym znaczenia, tak więc nakrycie pozostawiane zwyczajowo przy wigilijnym stole ma konsekwentnie zostać puste. Bezdumni świadomi tego faktu nie łudzą się nawet, że będą uczestniczyć w prawdziwej wymarzonej wigilijnej kolacji. Wszystko się zmienia, gdy znajdują w stercie śmieci lalkę. Traktują ją jak swoje dziecko, narodzone praktycznie w dniu Bożego Narodzenia. W każdym z bohaterów budzi ono skrajne emocje, od gniewu po wzruszenie. Ujawnia się ich prawdziwa natura, stają się wspólnotą, przeżywając ze sobą w ten jedyny w roku dzień.

Naszą uwagę zwróciła postać wyczekująca pierwszej gwiazdki. Była w tym bardzo autentyczna i wzbudziła w widzach pewnego rodzaju współczucie. Autorzy wykorzystali temat poruszany już w wielu spektaklach, wydawałoby się wyczerpany. Z pewnością podołali oczekiwaniom widzów, jeśli chodzi o wyróżniający się grę aktorską, scenografię oraz umiejętnie wykorzystane oświetlenia.

### Kontemplujący „Biała noc”

Grupa, która uzyskała już miano stałego bywalca naszego przeglądu, w tym roku przedstawiła spektakl pt. „Biała noc” na podstawie wierszy i „Kartoteki” Różewicza.

Przedstawienie rozpoczyna się kwestią głównego bohatera, z dziecięcą ciekawością przyglądającego się swojej, którą, jak się okazuje, kierują wszyscy, tylko nie on. Mówiąc „wszyscy” mamy na myśli aktorów przypominających chór zaczerpnięty wprost z antycznej tragedii.

Ci przybierają postaci rodziców, dziennikarzy czy przypadkowych kobiet napotkanych na jego drodze, przy czym wszyscy nękają naszego bohatera.

Na uwagę zasługuje scena, podczas której dziennikarze bombardują bohatera pytaniami, na które nie sposób jednoznacznie i w tak krótkim czasie odpowiedzieć. Domagają się od niego bezzwłocznej reakcji, wprowadzając go w wewnętrzny mętlik. Ukazuje to niejakość jednostki, bezsens jej życia.



### „Klatka” - Hanna Kowalewska

Kolejną monodramistką była Marta Milewcyk. Przedstawiła ona własną interpretację „Pierwszej miłości Celestyny” Hanny Kowalewskiej. Dziewczynę, żyjącą w tytułowej „klatce”, odwiedzają co raz to inni mężczyźni. Począwszy od „Grzesia”, który był w niej zabójczo zakochany, po Michała, jej byłego chłopaka, który- jak się okazuje- nadal ją kocha. Godna docenienia była wszechstronność aktorki polegająca na zdolności wcielenia się w role zarówno męskie, jak i żeńskie. Główną bohaterką opiekuje się Celestyna, darząca uczuciem Grzegorza, który nie odwzajemnia jednak jej sympatii. Cała historia kończy się wyznaniem miłości przez Michała- postaci z „klatki”. Wszystko sprawia wrażenie dziejów rodem z brazylijskiej telenoweli.



## „Chętka” – Agata Zielińska

„Czy czujesz chętkę?” - zapytała niepozornym głosem aktorka wchodząc na scenę – ale na co? „Na zdradę? Drobną skok w bok? Na małe co nieco?” Takie pytania, stawiające słuchacza pod murem, zadaje nam monodramistka, Agata Zielińska w spektaklu „Chętka”. Owa sztuka została napisana przez Sarah Mlynowski i nosi tytuł „Co dwa miesiące chętka”.

Postać, którą przedstawia aktorka, prowadzi bardzo hulawczy tryb życia. Jest osobą dorosłą, niepotrafiącą jednak żyć w związku dłużej niż dwa miesiące. Pewnego razu, lecąc samolotem, przypadkiem zajmuje miejsce obok niezwykle urodziwego mężczyzny, który momentalnie zaczyna ją pociągać. Bohaterka przeżywa rozterki moralne, spowodowane przebywaniem wówczas w innym związku. I choć zastanawia się nad źródłem swojej miłości, postanawia- zgodnie z hasłem „carpe diem” - rozpocząć niewinny flirt. Po różnorodnych rozterkach miłosnych po raz kolejny zostaje nazwana „dwumiesięcznicą”.

Aktorka umiejętnie poruszała się na scenie, „smaczku” dodawała mimika Agaty, dzięki czemu przekazywane przez nią emocje docierały do widza. Może jednak tekst należałoby nieco skrócić?



## Justyna Kanla – „Zwierzenia diabła”

Monodram pt. „Zwierzenia diabła” wyreżyserowany przez Alicję Kanię, powstał na podstawie prozy A. Frossarda pt. „36 powodów na istnienie diabła”. Ciekawym, choć nie w pełni wykorzystanym rekwizytem, była diabelska maska. Ponadto monodramistka miała na sobie skórzany, czarny płaszcz, co nie dodało jej jednak szatańskiego charakteru. Być może wiek i usposobienie aktorki nie do końca wpasowują się w tożsamość czy też wygląd diabła.

Pozytywnym i efektownym elementem przedstawienia było wyjście Justyny do publiczności, podczas którego bez skrępowania potrafiła spojrzeć widzowi w oczy i zarzucić mu obłudę oraz zakłamanie. Spektakl kwituje ironicznie życzeniami zdrowia, bycia sobą i życia w prawdzie.



## Karol Płotka „Mój przyjaciel – nędza”

Jak postrzega świat współczesny człowiek? Tego dowiemy się z monodramu autorstwa Karola Płotki pt. „Mój przyjaciel- Nędza”. Zdolny, młody aktor wciela się w postać upersonifikowanej Nędzy, która opisuje życie zwykłego szarego człowieka dotkniętego jej działaniem. Porusza przy tym wszelkie możliwe aspekty życia i role, które odgrywamy: od wykształconego magistrza, nieszczęśliwie zakochanego, po samą Śmierć. Umiejętnie korzysta ze swojego warsztatu aktorskiego. Perfekcyjnie żongluje wszelkimi formami wyrazu, poczynając od gestu, a kończąc na zabarwieniu emocjonalnym wypowiedzianych kwestii. Zaskoczył nas swoją ekspresją na scenie. Zastanowić się jednak należy nad spójnością i klarownością przekazu. Ten okazał się dla części publiczności nie do końca zrozumiały, aczkolwiek może to być plusem: pozostawił publiczności nieograniczone pole interpretacji. Karol krzyczał, palił, stepował - czegoż chcieć więcej?



## Prawie Lucki – „Wzloty, upadki, wzloty, itd.”

Chociaż zespół Prawie Lucki istnieje już jedenaście lat, w tym roku po raz pierwszy zaprezentował się w nowym składzie. Wraz z rozpoczęciem roku szkolnego nastąpił wysyp talentów. Zarówno pierwszoklasiści, jak i starsi członkowie zespołu spisali się wyśmienicie. Po wysłuchaniu przeszło siedmiu monodramów, miłą odmianą było zobaczenie większej grupy aktorów na scenie, zwłaszcza tak barwnych osobowościowo. „Lucki” w tym roku posłużyły się dramatem A. Pilgrima i S. Majewskiego. Dotyczył on mało znanego epizodu historycznego z czasów PRL-u: popieranej przez kościół działalności polegającej na resocjalizacji mniejszości seksualnych. Wszystkich bohaterów łączyła znajomość z Antkiem Kochankiem – PRL-owskim „rozplodnikiem”. Ten w każdej z postaci budził inne emocje, w zależności od roli, jaką pełnił w jej życiu.

Aktorzy płynnie przechodzili z kwestii do kwestii, śpiewając jakże entuzjastyczną włoską piosenkę. Grupa wykazała się wyobraźnią, umiejętnie korzystając ze skąpej scenografii i oświetlenia. Wszyscy odznaczyli się niezwykłą energią na scenie, którą przekazali publiczności – nawet śmiejącym się członkom jury.



## Warsztaty

Warsztaty tworzenia słuchowiska radiowego, prowadzone przez aktora, Andrzeja Piszczatowskiego odbyły się w godzinach nocnych drugiego dnia Przeglądu. Niestety, na zajęciach zostali tylko najwytrwalsi, a szkoda, gdyż były inspirujące i godne uwagi.

Pan Andrzej zaprezentował uczestnikom warsztatu fragmenty słuchowisk, a każde z nich zostało opatrzone przez niego komentarzem. Wskazówki udzielone przez niego z pewnością będą pomocne w przyszłej działalności artystycznej młodych miłośników teatru. Znany aktor opowiedział także kilka anegdot z planów filmowych produkcji, w jakich brał udział, dzięki czemu na sali panowała ożywiona, pomimo dość późnej pory, atmosfera.

## „Genezis” – For-Ma

Grupa „For-ma” zaprezentowała nam w tym roku spektakl pt. „Genezis”. Jak mówi sama nazwa, jest to historia powstania człowieka i jego moralnej degradacji. Na uwagę zasługuje postać Boga, który pragnie stworzyć „kreaturę”. W tym roku, może za radą redakcji, dziewczyny zaangażowały do współpracy przedstawiciela płci męskiej. Uważamy, że jest to całkiem udane posunięcie, zważając na rolę, jaką zagrał.

Według nas było to dość efektowne widowisko, podobnie jak w zeszłym roku, grupa skupiła się na stronie wizualnej przedstawienia. Interesujące okazało się połączenie pantomimy i deklamacji, które wzajemnie się przeplatały.